

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela Starozapustna, dnia 31. Stycznia 1847.

Religia.

To jest prawdziwą zasadą wiary, że pochodzi od Boga, który jest wieczną prawdą.

Człowiek będąc zlepkiem z ziemi, nigdy mocą rozumu swego nie dojdzie, co jest Bożego. Przeto Św. Paweł zowie wiarę darem Bożym i ponieważ się ani przez umiejętność, ani przez książki, ani przez najdłuższe i najgłębsze szperanie osiągnąć nie da. Wiara jest światłem; ponieważ nam z nieomylną jasnością pokazuje objawione od Boga prawdy. A jest światłem nadprzyrodzonym; ponieważ ani przez przyrodzone zdolności, ani przez natężenie umysłu, ani przez czytanie, ani przez rozmowy najuczestszych ludzi, wiary otrzymać nie można, i ponieważ ta wiara zawiera w sobie prawdy o tyle rozum przechodzące, o ile niebo od ziemi oddalone, i ponieważ tym prawdom tylko z tej przyczyny wierzymy, iż je wieczna prawda, Bóg sam, objawił, czyli je rozumiemy, czyli nie rozumiemy.

Przeto oni ludzie, którzy w religii tylko temu wierzą, co widzą, lub rozu-

mieć myślą; ludzie, którzy tylko książce drukowanej lub człowiekowi na słowo wierzą, — nie mają prawdziwej, zbawienniej i Bogu podobającej się wiary, ponieważ nie wierzą z przyczyny jedynie prawdziwej, czyniącej wiarę naszą prawdziwie Bożą wiarą, to jest z tej przyczyny: ponieważ to wieczna prawda, jedynie nieomylny Bóg sam powiedział.

Lecz zkądże mam tę pewność, że Bóg do mnie mówi?

Pewien jestem, że Bóg do mnie mówi, jeżeli tych słucham, których Bóg postanowił, abym ich słuchał. Pan Bóg od początku przez Patryarchów, przez Mojżesza i Proroków do ludzi przemawiał: a gdy przyszło wypełnienie czasu, mówił do nas przez jednorodzonego Syna swego, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki, któremu też z obłoka dał świadectwo: „Ten jest mój Syn ulubiony, tego słuchajcie.“ Nim zaś Pan Jezus tam odszedł, zkąd był przyszedł, aby posiadał chwałę, którą miał u Ojca pierwiej niż się świat stał, rzekł do dwunastu uczniów swoich, których sobie za Apostołów wybrał: „nie zostawię was sierotami. — Będę z wami

aż do skończenia świata. Poślę wam Poczyciela, Ducha świętego, ten was wszystkiego nauczy. — Idźcie, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego — nauczajcie je zachować wszystko, com ja wam powiedział. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. — Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, potępion będzie. — Weźmijcie Ducha świętego; którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone; a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. — Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi. — Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam.“ — A do Piotra, jednego z dwunastu, rzekł: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech. — Paś baranki moje, — paś owieczki moje.“ — A do wszystkich rzekł: „Po tém poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli się społecznie miłować będziecie, jakom i ja was umiłował.“ — A do Ojca niebieskiego mówił: „Poświęć ich w prawdzie. Mowa twoja jest prawda. Jakoś ty mnie posłał na świat, i jam ich posłał na świat. A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno, jakoś ty Ojczy we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, iżes ty mnie posłał. A ja chwale, któraś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy.“

Jakże zaślepionym i złośliwym mu-

siałby być ten, któryby w tych jasnych i dobitnych słowach Jezusa Chrystusa nie poznał, że Pan nasz Jezus Chrystus, pierwój niż nas opuścił, Boską władzę swoją dwunastu wiernym Apostołom swoim powierzył, że znamienitym i osobliwszym sposobem Świętemu Piotrowi Boską moc nadał i Jego na miejscu swoim Najwyższym Pasterzem owieczek swoich postanowił; że choiał, i Ojca swego niebieskiego o to błagał, aby ci dwanaście między sobą we wierze i miłości jednomyślni byli, i żeby nawet ci, którzyby przez słowo ich weń uwierzyli, w nierozzerwanój jedności z nimi zostawali, i tak prawdziwe lecz duchowne na ziemi uczynili królestwo Boże, mające za rządzeniem Ducha świętego trwać aż do skończenia świata, w którém i On po wszystkie dni zostać obiecał, a którego ani bramy piekielne nie przemogą. To duchowne królestwo Jezusa Chrystusa zowie się w Piśmie świętém Kościół Boży, o którym Jezus sam mówi: „kto kościoła nie słucha, niech ci będzie jako poganin i celnik,“ i jest to ten kościół, który Św. Paweł zowie filarem i utwierdzeniem prawdy.

Któryż tedy na ziemi jest ten kościół, co prawdziwą wiarę Jezusa Chrystusa zachowuje i opowiada? — o tém w następnym numerze.

Z Bogiem.

O wielu myśli o tem:
 Jakby porastać złotem,
 Jak zostać wielkim panem,
 Pić rozkosz pewnym dzbanem.
 Lecz jak zostać sprawiedliwym,
 Pobożnym, cichym, cnotliwym;
 Jak się zaprzecć własnej chęci,
 To mało kogo nęci!

A jednakże, miły Boże!
Tyś powiedział w twoim zborze:
Kto ucieka li do świata,
Ten się z Niebem nie pobrata!

A więc, Bracia! nie ze światem!
Bo świat nie jest naszym bratem! —
Zdrajcą, zdrajcą, zgubnym wrogiem!
A więc z Bogiem, Bracia, z Bogiem!

Zdania Ojców świętych.

„Czemu się zdumiewasz nad złotem? czemu podziwiasz diament i inne drogie kamienie? — ziemia to, i nie więcej jak ziemia,“ mówi Św. Bazyli.

„Kogóż bogactwa uwolniły od śmierci? Kogóż pieniądze kiedy zachowały od choroby? Jakżeż jeszcze długo ma pozostać pieniądz sidłem duszy, pokarmem grzechu i przyłudą diabła?“ Tenże.

„Posiadasz lasy, pola, łąki, ogrody, winnice, stawy, strumyki i gaje. I cóż dalej? — kawałek ziemi, dwie stopy szeroki a sześć długi, twojem będzie mieszkaniem, i dosyć jednego kamienia, aby twe zwłoki przywalik.“ Tenże.

Rozmaitości.

Domowy krzyż.

(Dokończenie.)

Majster. Teraz się rozjaśniło w moją głowie, teraz dobrze pojmuję: że ta prawda świeżo odkryta, nie może być zaprzeczona. Dziś nauczyłem się, że gorzalka jest najgorszym oszukańcem; nie sprawia ona tego dobrego, które zwodniczo obiecuje, owszem tego o zgubę przyprawia, kto jej używa. Ale Xięże Proboszczu! czemuż to tego już dawno nie powiedziano rzemieślnikom i kmieciom?

X. Proboszcz. Gdybym ja o tém był dawniej wiedział, tobym wam był niezawodnie powiedział. Ale że używanie gorzalki dopiero

w tych ostatnich sześćdziesięciu latach tak się mocno upowszechniło, przeto skutków, z jej picia wynikających, nie można było z pewnością znać pierwój, aż dopiero teraz. — Ja sam dawniej nie znając złych skutków gorzalki, przyszedłszy z pola utrudzony, przejadłem kawałek chleba z masłem, i napiłem się gorzalki. Albo po śniadaniu, nie raz po zjedzeniu kawałka szynki, lub kielbasy, choć mógłem szklankę wody wypić, jak dziś czynię, i większa część ludzi czyni, to ja trzymałem się też dawnego przysłowia, i mawiałem: „po kielbasie, napijma się!“ — a czego? oto kieliszek wódki. Dziś już tego nie powiem, i daj Boże, aby i z was nikt nie powiedział.

Kmieć. Kiedy gorzalka ani wzmacnia, ani posila, tedy też nie jest potrzebna biednemu człowiekowi przy jego ciężkiej pracy.

X. Proboszcz. Tak jest. To jest właśnie ważne a prawdziwe następstwo, jakie wywiera to nowe odkrycie na codzienne życie. Że gdy gorzalka ani wzmacnia, ani posila, przeto robotnik nie ma potrzeby używać jej przy swojej ciężkiej pracy. Gdyby ona wzmacniała przy pracy, tobym ja najpierwszy powstał przeciw niepicciu gorzalki; ale ja widzę, że ona jest niszczycielką krwi i majątku. Już to okazało doświadczenie, że właśnie robotnicy przy ciężkiej pracy najlepiej się mają, gdy nie piją gorzalki. Sprzeciwia się to w prawdzie zadawnionemu przesądowi, który początywał gorzalkę za trunek posilający i pokrzepiający. Ten też przesąd stawał się największą przeszkodą w zaprowadzeniu trzeźwości; lecz zwolna tysiącne doświadczenia wykazały, że to dawne mniemanie było fałszywe. Bo gdy gorzalka utrudnia trawienie, płuca i wątrobę niweczy, tedy ludzie pracujący nie używając gorzalki, muszą się czuć zdrowszymi. Mimo tego, człowiek roboczy, nie pijący gorzalki, może sobie za grosz nie przepity, lecz oszczędzony, cieplejszą odzież sprawić, i pożywniejsze jeść pokarmy. Następnie jego stanowisko dwojako polepszy się. Jego ciężkie prace staną się dla niego lżejszemi, gdy się lepiej zasila, i więcej je niż dawniej. A w końcu, nie drażniony gorzalką, nie zniweczy swych sił przy pracy, przeto na wieczór nie będzie się czuł tak zmordowany i wyniszczony, jak dawniej. Nadto żyje bez kłótni i sprze-

czek, jest zawsze spokojny i wesoły, i wolny od wszelkich zgryzot i zarzutów sumienia.

Kmieć. Moznaby przeto całkowicie nie pić gorzałki.

Przysłowie.

Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle.

Lud powiada, pisze Pan K. W. Woj., że następne zdarzenie było powodem do tej przypowieści:

Diabeł, zgodne i cnotliwe małżeństwo, żyjące z sobą już lat kilkanaście, chciał koniecznie poróżnić; ale na próżno wszelkiego rodzaju pokus i wszelkich używał sposobów; wszystko na próżno. Szedł zadumany drogą, gdy spotkał z wioski sąsiedniej babę. — „A co Waszeć tak frasowity?“ — „Moja kobieto!“ odrzeknie, „cóż mi pomożecie, oto już siedm lat pracuję, a nie mogę tego zgodliwego małżeństwa poróżnić.“ „Co mi Waszmość dacie, a ja je dzisiaj jeszcze pokłóczę.“ Diabeł przyrzekł parę nowych trzewików. Baba poszła do męża na pole, co orał. „Kumie!“ rzekła, „przychodzę cię ostrzedz, że żona cię dzisiaj zabije.“ Kmieć wytrząszczył oczy, i otworzył z podziwu gębę. „Jak przyjdziecie doma,“ mówiła dalej, „żona zechce cię iskać, a będzie miała w pogotowiu brzytew, by ci gardziel poderznąć, bo rozmilowana w twoim parobku.“ I poszła znowu do domu

jego i rzekła żonie: „Kumo! twój mąż dziś umrze!“ — „O mój Boże!“ wykrzykła z płaczem niewiasta, „czyż taki niemocny, czy mu już nic nie pomoże?“ — „Nie troskajta się o to, ja wam poradzę, a żyć długo jeszcze będzie.“ Niewiasta nasłuchiwała ciekawie, bo baba była we wsi lekarką. — „Wasz ma włos na głowie taki, który trzeba brzytwą uciąć; poznasz go łatwie, bo dłuższy od innych. Jak przyjdzie, powiedzta, że chcecie go iskać; wtedy mu włos wytniecie, a zdrow i żyw będzie.“ Kmieć niecierpliw przychodzi do chaty, żona mówi, że go chce poiskać. Z ostrożnością głowy nachyla, ażeby cios spodziewany odwrócić. Żona ujrawszy włos dłuższy, bierze za ukrytą brzytwę; a kmieć pewny, że go chce zabić, powala ją na ziemię i bić bez litości zaczyna. Na próżno biedna niewiasta wyklinała ciało i duszę, zbił niewinną na kwaśne jabłko, i żyć z nią dłużej nie chciał. Baba dowiedziawszy się o tém, idzie z radością i donosi diabłu o sprawności swojej; ten zdziwiony, już sam się jęj obawiając, na długiej żerdzi, żeby go nie skusiła, podał babie parę nowych trzewików i wyrzekł: „gdzie diabeł nie może, tam babę pośle.“ Od tego to czasu i między ludzi weszła ta przypowieść.



SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.